Nr. 18. Lwów, Niedziela, 15. Sierpnia 1885 r. **Rok VIII.**

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIATECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, a czasem nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz. Prenumeratorom miejscowym „Goniec“ odseła się do mieszkania.

Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jege miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych franco pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji: Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Nowiny od ręki.

= Dowiadujemy się z dobrego źródła, że w roku przyszłym z pewnością wystawa krajowa w Krakowie urządzoną będzie.

Zanotować należy, że w tym roku, oprócz małej, bardzo ograniczonej wystawy w Rzeszowie, nigdzie więcej nie była, wystawa, bowiem, większa, która miała być w Bełzie, stanowczo odwołaną została, pomimo subwencji uzyskanej przez ministerstwo rolnictwa.

= Dowiadujemy się, że pewne koło tutejszych kupców izraelickich nosi się z myślą zwołania zjazdu kupców i przemysłowców izraelickich. Myśl do tego miała powstać z powodu zwołania na wrzesień do Lwowa zjazdu przemysłowców i kupców chrześcijańskich, o którym bliższe dajemy szczegóły w dzisiejszym numerze na innem miejscu. Zjazd tedy kupców i przemysłowców żydów byłby pewnego rodzaju demonstracją, któraby mogła za sobą pociągnąć złe skutki. Dlatego wątpimy, aby dotycząca władza na taki zjazd izraelicki zezwoliła. — Zresztą po co się mają zjeżdżać?.

= Możemy się podzielić z czytelnikami nowiną, że wkrótce we Lwowie zacznie wychodzić... pismo humorystyczne illustrowane. Dobrze — byleby było naprawdę illustrowane dowcipem i humorem... Lwów od pewnego czasu nie ma jakoś szczęścia do organów śmiechu i satyry, chociaż materjału jest w bród... Ale, aby z materjału coś zrobić, trzeba majstrów, a tych ma Lwów za mało... W tem sęk...

= Jak powstają mody. Za czasów Napoleona III-go, cały Paryż znał kochankę księcia Jérome, czerwonowłosą angielkę, pannę Cora Pearl. Zdarzyło się raz, jak to się z czerwonowłosemi kochankami często zdarza, że panna Cora wyprawiała księciu Jérome okropną scenę zazdrości. W tej chwili przyniesiono dla niej wspaniały kapelusz letni, za który książe zapłacił 700 franków. Panna Cora, nie wiele myśląc, rzuciła go najprzód kochankowi w dostojne oblicze, a następnie, zmiąwszy najstaranniej w rękach, rzuciła na podłogę i wydeptała należycie nogami. Operacja ta ulżyła do tego stopnia ognistej angielce, że z krzyku i płaczu przeszła w śmiech i dobry humor, włożyła połamany kapelusz na głowę i pojechała na spacer. Za kilka dni wszystkie paryżanki nosiły kapelusze o kształtach pomiętych i połamanych, a im który kapelusz więcej był połamany, tem był szykowniejszy. Niejedna pani nad brzegami Wisły, wkładając takie monstrum na swą piękną główkę, nie pomyślała nawet, że nosi na swej głowie świadectwo kłótni między zepsutym księciem, a jego sprośną kochanką. Faktem jest, że mody dyktują przeważnie kobiety najgorszego rodzaju, a dyktaturze tej poddają się niewinne gołąbki we wszystkich częściach świata.

= Chata Lucci W Ischl w lesie, który prowadzi do Lauten, wystawiono chatę dla wypoczynku strudzonych podróżnych. Baron Hofman, generalny intendent i Mikołaj Dumba, budowniczy, nadali jej miano „chata Lucci.“ Lucca jednak obojętnie przyjęła ten zaszczyt. — „Wygląda to, zauważyła, jak gdybym ja sama potrzebowała wypoczynku“. Baron Hofman tłómaczył się, że w najlepszej myśli nadano chacie imię artystki. „Pan jesteś i zostaniesz mistrzem oszczędności, przerwała dowcipna Lucca. Ja wam wzniosłam tak wysoko scenę, a wy mnie wznosicie zaledwie jedną chatę. Wstyd dla Waszej Excelencji.

= Straż nadgraniczna w Kongresówce wzmocniona teraz wojskiem regularnem; na przestrzeni od Kalisza do Aleksandrowa strzeże granicy 5900 żołnierzy rosyjskich, co wypadnie na każdy kilometr po 18 pieszych i 1 konny. Skutkiem tego ustał na granicy handel przemytniczy, a zwłaszcza na okowitę. Dawniej 40 do 50 przemytników w okolicy Strzałkowa trudniło się przemycaniem okowity, teraz to ustało. Po stronie pruskiej na tej całej linji ustawionych jest 150 strażników.

Rozporządzeniem rządu rosyjskiego w obwodzie granicznym wszystkie karczmy wiejskie tak muszą być stawiane, aby miały tylko jedno okno i jedne drzwi ku wyjściu na drogę. Wszystkich innych wejść do szynkowni zakazano policyjnie. Także i w miasteczkach w pasie granicznym karczmy i gospody podlegają temu samemu przepisowi. Karczmy takie stać mogą tylko w głównych ulicach, i należy je stawiać zawsze tak, aby żaden inny budynek z niemi się nie stykał.

= Ludność Austrji. Według urzędowych źródeł liczyła Austrja z końcem roku 1884 mieszkańców 22,864,106. Z tego mężczyzn 11,170,468, zaś kobiet 11,693,638. Kobiet było zatem „nadetatowych 523,170 W Gorycji i Istrji przeważa jednak płeć męzka.

= Z Gdańska skarżą się, że handel drzewem coraz więcej tam upada, Podczas gdy roku zeszłego o tym czasie tratwy po tratwach do Gdańska przybywały, to w ro

ku bieżącym od 14. do 24. bm. ze wszystkiem przybyły 4 tratwy z Królestwa Polskiego. Bardzo naturalnie, gdyż przed zaprowadzeniem cła na drzewo, handlarze zaopatrzyli się na dłuższy czas w zapasy drzewa, co spowodowało nie tylko zastój w przewozie, ale spadnięcie cen tegoż.

Tajemnica grobowca.

POWIEŚĆ

KSAWEREGO MONTEPINA.

Ciąg dalszy. (Patrz Nr. 17ty)

IV

W karetce.

Brygadjer sierżantów miejskich wyszedł z kancelarji dozorcy cmentarza i skierował się ku giełdzie, która znajduje się nieopodal od bramy Ojca Lachaise.

Tutaj tylko, co nadjechało kilka dorożek. Dawny kirasjer wybrał konia, który wydał mu się budzącym zaufanie i kazał woźnicy jechać do sądu, dodawszy przytem tonem rozkazującym:

— Ale tylko prędko! śpieszy mi się!

Wszystko, co ma związek z policją, przejmuje dorożkarzy, jeżeli nie silnem współczuciem to przynajmniej niemałym strachem i bardzo słusznie. To też woźnica popędził konia galopem we wskazanym kierunku.

Porzućmy dorożkę jadącą do sądu i niech czytelnicy nasi raczą udać się z nami do innej dzielnicy Paryża, tegoż dnia, o godzinie siódmej zrana, to jest godziną wcześniej przed przyjściem pięciu robotników na cmentarz Ojca Lachaise.

Blady świt zaledwie rozprasza ciemności. Jesteśmy przy ulicy Ernestyny, w dzielnicy La Chapelle.

Przed dorożkarską wozownią na dziedzińcu jednego z domów, wznoszacych się tutaj, stajenny, imieniem Franciszek, w służbie będący u Wawrzyńca Binet, czyści, jak może, powozy, które wróciły z kursów nocnych, a idzie mu to z wielką trudnością, gdyż błoto wszędzie obmarzło od zimna, jakie pochwyciło po północy.

Przy świetle latarni, zawieszonej na słupie, stajenny już do połowy robotę swą wykonał, zeskrobał błoto, wyczyścił ławeczki i pozataczał kilka karetek i dorożek do wozowni obok stajni. Pozostawało mu załatwić się w ten sposób jeszcze z trzema karetkami.

Jedną z nich właśnie przyciągnął do słupa z latarnią i otworzył drzwiczki, ażeby wyciągnąć dywanik, którego nie znalazł na koźle, co się sprzeciwiało przyjętym tu zwyczajom, bo każdy woźnica, zaprowadziwszy konie do stajni, powinien był wyjąć dywanik, często zabłocony butami pasażera i położyć go dla wyschnięcia na kozioł.

Otworzywszy drzwiczki, stajenny zajrzał do karetki i odskoczył, przeraźliwie krzycząc.

Wtej sanej chwili Wawrzyniec Binet wychodził z domu, ażeby zrobić ranny przegląd, usłyszawszy ten krzyk, nadbiegł co tchu i zobaczył stajennego bladego, drżącego, z przestrachem w oczach opierającego się o słup, aby nie upaść.

— Co ci to Franciszku? — zapytał go. Podpiłeś sobie, czy co? to trochę zawcześnie, mój bratku!...

Franciszek dławiąc się z przestrachu, nie był wstanie, ani słowa wymówić.

Miasto odpowiedzi, wyciągnął rękę ku rozwartym drzwiczkom.

Oczy Bineta zwróciły się w tym kierunku.

Teraz on zbladł wyraźnie, ale więcej zimnej krwi zachowawszy, niż stajenny odszedł i nie odskoczył, lecz nachylił się wewnątrz karetki.

Na poduszce w lewym kącie, leżało ciało ludzkie sztywne i pokrwawione.

— Krocset tysięcy djabłów! — wykrzyknął Binet. — Oczy mnie nie mylą człowiek zabity!

Żona gospodarza wyszła na na podwórze, ażeby dać kaszy kurom i jednocześnie też ukazało się dwóch woźniców idących do roboty.

Usłyszeli oni wszyscy słowa gospodarza

— Człowiek zabity! — powtórzyli wszyscy troje, podchodząc szybko do karetki. Cóż znowu?

— Patrzcie! — odparł Binet wskazując na trupa.

— Trzeba zaraz posłać do cyrkułu na ulicę Dondeville — odezwała się żona.

— I sprowadzić komisarza — wtrącił eden z woźniców.

— Biegnijcie coprędzej! rozkazał Binet, zwracając się do woźniców. — Ty Cambonie do cyrkułu, a ty Richeand do komisarza...

— Dobrze, panie gospodarzu.

Woźnice prędko się oddalili, ażeby polecenie wypełnić.

Żona gospodarza patrzyła na trupa z ciekawością, przerażenia pełną.

Kto jeździł tą karetką? — zapytał Binet — który to numer?

— 5583,

— Będzie to więc Cadet... trzebaby go w tej chwili... Franek biegnijże po niego.

Jednym migiem, proszę pana... — odpowiedział stajenny, ochłonąwszy już trochę z przestrachu.

— A język trzymaj w gębie, ani słowa! — dodał Binet. — Jeśli się rozejdzie wiadomość o tem, za kwandrans chmara ludzi się zleci.

—Będę jak niemowa, proszę łaski pana.

Franciszek pobiegł po woźnicę, który w w przeddzień jeździł nrem. 5583.

— Masz tobie pociechę! — rzekł Binet do żony. Człowiek zamordowany w karetce! Oczami na to patrzę, a wierzyć nie sposób! Czyżby Cadet nic nie widział? nic nie słyszał?

— Najprędzej... Musiał być pijany, jak zawsze — odpowiedziała żona.

—Zaraz zwali nam się na kark sąd, policja, i nie ma co żartować...

— Cóż robić? Jak musi co być, to musi... O już idą...

Szybkim krokiem podchodzili sierżanci miejscy z brygadjerem.

Brygadjer uścisnął gospodarza za rękę i zawołał:

— Kochany panie Binet, czyż to prawda, co nam opowiadają? Znalazłeś pan człowieka zamordowanego w jednej ze swych karetek?

— Tak, panie brygadjerze Fontaargne.. ot tutaj jest, zobacz pan.

Brygadjer przystąpił do karetki, brwi zmarszczywszy, a wąsy siwe gryząc rzekł:

— Obszedł bym się bez takiej reklamy.

Posłałeś pan po komisarza?

— Już i po woźnicę Cadet, który tą karetką dzisiejszej nocy jeździł.

— A! to Cadet! No, dobry panu zrobił prezent! Pewnie musiał być pijany, kiedy nie zauważył, że wiezie człowieka, który życie sobie oeebrał, albo został zabity! Czy to morderstwo, czy samobójstwo? Naturalnie, łatwo się będzie o tem przekonać. Ale pan komisarz jakoś się opóznia

— Już idzie — odparł gospodarz.

— Rzeczywiście komisarz policyjny tego cyrkułu wchodził na dziedziniec ze swym sekretarzem.

Skłonił się z lekka obecnym, którzy zdjęli przed nim czapki i zwróciwszy się do brygadjera, zapytał:

— Zbrodnia?

— Tak, panie komisarzu... trup jest tam w tej karetce — odezwał się Binet. Mój stajenny pierwszy go spostrzegł, kiedy otworzył drzwiczki, dla wyczyszczenia karetki.

Komisarz podszedł i długo patrzył na człowieka, któremu głowa wybladła zwiesiła się na lewe ramię. Dwie plamy skrzepniętej krwi pokrywały ubranie nieboszczyka. Paltot brunatny był rozpięty.

— To niesamobójstwo, to morderstwo — wyrzekł komisarz po kilku chwilach przyglądania się bacznego. Zabójstwo bardzo ciekawe. Nic podobnego nie pamiętam..., A woźnica, który powoził tą karetką, czyż, nic nie zauważył?

— Zapewne. Gdyby co był zauważył, byłby powiedział.

— To bardzo dziwne. Gdzie mieszka ten woź ica.

Na rogu ulicy Dondeville, niedaleko ztąd.

— Trzeba poniego posłać.

— Posłałem już stajennego, pewnie zaraz przyjdzie.

— To dobrze. Panie Binet, będę potrzebował karety, możesz mi pan dać jednę ze swoich?

— Proszę pana komisarza tylko o pięć minut czasu.

— Gospodarz pobiegł zaraz do stajni, zkąd wyprowadził najlepszego konia i zaprzągł sam do najlżejszej karety.

Tymczasem komisarz przystąpił do brygadera i szepnął mu pocichu:

— Woźnica, który jeździł tą karetą, nie powinien tu wchodzić, każ dwom sierżantom czekać nań na ulicy i bez hałasu żadnego zaprowadzić do cyrkułu, gdzie pozostanie do dalszych moich rozkazów.

— Wszystko się zrobi jak najciszej.

Brygadjer powtórzył dwom sierżantom otrzymany rozkaz i wrócił do komisarza. Ten dalej wydawał polecenia.

— A ty Fontaigne, siadaj do karety, którą już zaprzęgają i jedź do sądu. Tam wywołaj komisarza sądowego, powiesz mu, co się stało i dodaj, że wzywam go tutaj wraz z właściwymi urzędnikmi sądowymi. Zbrodnia ta wymaga szybkiego działania!.. Nie trać, ani chwili!

— Ani minuty, ani sekundy — odpowiedział brygadjer, tęgi zuch pięćdziesięcioletni, niewolnik służby, ale wielce sumienny przy spełnianiu swych obowiąków i bardzo lubiony w całej dzielnicy Doudeville.

Binet już był gotów.

— Panie komisarzu — rzekł — Karetka już założona i pojedzie z panem Cambonne. (C. d, n.)

Teatr — koncerta — widowiska.

— O teatrze poznańskim czytamy w „Warcie“:

. . . To nam przypomina nieszczęśliwy teatr poznański, istny babok naszych społecznych stosunków. Żeby społeczeństwo jakie mogło się do tego stopnia w coś zacietrzewić, jak się nasze wielkopolskie zacietrzewiło w teatrze temu by nikt nie uwierzył. Ćwierć miliona talarów kosztuje ta nieszczęśliwa instytucja; ćwierć miliona, za które można było wystawić w Poznaniu cały nowy Bazar dla przemysłu, rękodzieł, zebrań walnych, zabawy towarzyskiej — i teatru razem.

A co smutna, że niema końca tej kwestji, co najśmieszniejsza, że teatr poznański spadł do rzędu mizernej prowincjonalnej gromadki, — a co najgorsza — że nie ma nawet widoków, aby zapuścił korzenie, zwłaszcza, że mu brak soków domowych, niezgłądnej podstawy dalszego powodzenia. Obecnie Towarzystwo przez czas wędrówek po Wielkopolsce i za jej granicami mogło też cały zabór pruski do teatru tylko zniechęcić.

Siły liczebne zbyt wielkie, bo coś aż z 30 osób złożene, artystyczne zbyt słabe, gdzie przyjechały, tam dały się we znaki miasteczkom, lub całej okolicy. Nie licząc wydatków materjalnych, wrodzonych nam objawów gościnności prywatnej, okolica musiała dawać podwody pod osoby i kufry, mieszkania, co nie jednemu bardzo wiele, zwłaszcza w żniwo, dokuczyło, dochody zaś nie wystarczyły, bo zbyt drogie bilety odstraszyły od przybycia na przedstawienia właśnie tych, którzy najwięcej mieli z tych przedstawień korzystać.

Przedzieliwszy towarzystwo na dwa, jeszcze by się było dosyć obciążyło kieszenie prowincji, ale przynajmniej byłoby to wyszło na korzyść większą obustroaną.

Miejmy nadzieję, że *vis major* zaprowadzi nam i w tym kierunku pewne ulepszenia. —

Na łożu śmierci.

(OBRAZEK WIEJSKI)

Dokończenie (patrz nr. 17.)

— Potem, ciągnął dalej chory...potem... zabójca przepadł, jak kamień w wodę, niepomogły komisje, ani śledztwa... żadnego śladu nawet nieodkryto. Pochowano zamordowanego, ona opłakiwała go przaz pół roku, nareszcie widząc ojca w zupełnej ruinie, w nędzy, w opuszczeniu ostatniem — wyszła za mnie. Doszedłem na reszcie do celu, miałem to czegom pragnął, ale nie znalazłem, ani spokoju, ani szczęścia. Zawsze pomiędzy nią, a mną staje cień jakiś, i już widzę ten cień, patrzę na niego — zdaje się że rękami, go chwytam — a czasem to ten cień znowuż przysuwa się do mnie niby chcąc mnie za gardło pochwycić — czasem grozi — a czasem pcha mnie przed sobą, jakby na dno przedpaści — a ja niemam siły obronić się przenim... Ja... nie mogę się bronić — ale to nietylko cień tak mie męczy, mnie ona męczy, ona mnie morduje codzień, codzień, co godzina... przez dwadzieścia dwa lata...

— Kto cię tak morduje?

— Kto? a żona moja... ona.

— Czyż wie?...

— Nie — nie wie, ale od pierwszej chwili, jak została moją żoną, patrzy na mnie, tak patrzy, jakby chciała mi prześwidrować serce, jakby chciała zapytać coś z nim zrobił? gdzie go podziałeś? Ja myślałem, że skoro się z nią ożenię, to znajdę takie szczęście, że będzie ono mogło zagłuszyć głos sumienia... tymczasem od pierwszej chwili, gdy pod dach mój weszła ciągle pyta o niego oczami — a ja tego pytania znieść nie mogę. Ono mnie pali, jak żywy ogień... i tak oto przeżyliśmy z sobą dwadzieścia dwa lata... ona mnie prześladuje oczami — a ja przed jej spojrzeniem uciekam... I nie byliśmy nigdy dla siebie, jako mąż i żona i nigdy, jako brat i siostra — ale jak, jak... niewiem jak powiedzieć...

— Jak zbrodnia i sumienie szepnął ksiądz...

— Gorzej jeszcze: jak zbrodnia i kara... jak straszna kara milcząca, a wieczna nieustanna, taka, co się nigdy, nigdy nie kończy!... Nie mogłem nigdzie długo dobyć w obowiązku, niemogłem wytrzymać na jednem miejscu; coś ciągle pchało mnie naprzód, dalej i dalej, w inne miejsca, między obcych ludzi, między bory i lasy gdzie mnie nikt nie zna, nikt nie przypomni przeszłości, i tak, to służąc, to sam drobne gospodarstwa prowadząc, posuwałem się wciąż dalej, dalej, aż przywędrowałem tutaj, na tę kolonję i chcę się robotą zagłuszyć — za sochą chodzę, za broną, cepem młócę, jak parobek — a ona także zemną to podziela... i chodzi za mną ciągle patrzy a patrzy... dwadzieścia dwa lat patrzy...

Umilkł chory, opuścił głowę na piersi... z których dobywał się oddech krótki, urywany, chrapliwy...

— Czy może być przebaczonem szepnął zcicha...

Ksiądz milczał, a na twarzy jego malowało się głębokie wzruszenie... pobladła w oczach jego łzy błyszczały... Chory dostrzegł. to... Zerwał się na łóżku, wpatrzył bystro w twarz księdza, a uderzony jakiemś podobieństwem szczególnem, wnajwyższem przerażeniu zapytał:

— Księże, czy może znałeś Józefa!

— To był mój brat rodzony! rzekł ksiądz spokojnie...

— Brat! brat! zawołał wijąc się na łóżku, brat rodzony — ach niemasz przebaczenia!... Żyły nabrzmiały mu na skroniach, krew uderzyła do głowy...

Ksiądz pochylił się nad nim i szepnął:

— Niech ci Bóg przebaczy...

W pół godziny później — ksiądz otworzył drzwi do izby sąsiedniej, zawołał znajdujących się tam ludzi i rzekł:

— Módlcie się za niego — już umarł...

. . . .

— Już dzień był, gdy powrócił ksiądz Wincenty do domu. —

Ciężko zgnębiony wrażeniami nocy ubiegłej, nie czuł nawet znużenia, niedał nic starym kościom wypocząć. Myśl jego cofnęła się w przeszłość, w ubiegłe chwile życia i przypomniała mu się dziecinna, uśmiechnięta, rumiana twarzyczka wezołego dziecięcia, najmłodszego brata, który był Benjaminkiem rodziny. Ksiądz Wincenty był od tego brata przeszło o lat dwadzieścia starszy, dopomagał mu, kierował jego edukacją — a później, gdy już ten brat sam na siebie pracował... stał się fakt niepodobny do wiary — a jednak prawdziwy... Zamordowała go skrytobójcza ręka, niewiadomo zaco, dla jakiego powodu. Dziś właśnie obowiązek powołał go do łoża konającego mordercy... i ksiądz Wincenty, jako chrześcijan przebaczył...

Przebaczył — a nazwisko mordercy zachował w tajemnicy.

Znękany, zmęczony okropnemi wrażeniami, posiedł do kościoła i długo, długo się modlił, i w tej właśni cichej, a gorącej modlitwie prosił o przebaczenie dla zbrodniarza.,. o przebaczenie dla mordercy, który krwią jego brata splamił swoje ręce...

Czyż może być modlitwa szlachetniejsza?

Gdy powrócił z kościoła i wypoczął, posilił się nieco. w drzwiach pokoju ukazała się blada, wysoka kobieta. — Twarz jej miała wyraz spokojny, ale w oczach nie malowało się już owo nieme pytanie. Czyżby po dwudziestu dwóch latach — znalazła na nie odpowiedź...

Kobieta skłoniła się w milczeniu — ksiądz wpatrywał się w nią bacznie i dość długo... wszakże to jego bratowa niedoszła... Po chwili milczenia rzekła:

*

— Księże proboszczu dobrodzieju, przychodzę z wielką prośbą.

— Zapewne względem pogrzebu.

— Tak jest — trzeba go pochować — ale głównie, o co innego mi idzie...

— O cóż? usiądź moja kobieto, mów proszę...

Usiadła przy drzwiach na krzesełku i zaczęła mówić:

— Nie mam dzieci —nie mam krewnych i nie mam co tu robić w tych stronach... Oto przyniosłam tu kilka tysięcy w gotówce...

— Na co?

— Zaraz — i oprócz tego chciałam prosić księdza proboszcza o przyjęcie upoważnienia do sprzedaży naszej kolonji. Gotówkę i to, co za kolonię dostać będzie można — przeznaczam na odnowienie kościoła — w części na wsparcia dla biednych, według uznania księdza proboszcza.

— A sama? cóż sama robić będziesz, bez opieki, bez rodziny, bez grosza...

— Ja pojadę w strony rodzinne pod Kraków.

— I do kogo tam pojedziesz nieszczęśliwa, kiedy nie masz, jak sama mówisz, ani krewnych, ani dzieci?

— Zapomniałam powiedzieć — mam tam groby rodziców i oprócz tego jeszcze jeden grób, na którym nikt nie zapłacze, prócz mnie.

Ksiądz westchnął...

— A jednak, rzekł zastanów się, wyzuwasz się z majątku — a życie ciężkie dzisiaj...

— Ja nigdy majątku nie miałam, to co jest to mężowskie — ja niechcę tego posiadać... proszę tylko błagam księdza dobrodzieja o przyjęcie tej ofiary i odprawienie dwa razy do roku nabożeństwa za nieszczęśliwych i za... zbrodniarzy...

Ksiądz pytająco spojrzał w oczy kobiecie — ale we wzroku jej żadnej odpowiedzi nie znalazł...

Poszła i już nie widziano jej więcej. Być może, że po dwudziestu dwóch latach męczarni, znalazła nareszcie odpoczynek na tym samym cmentarzu, na którym są groby jej rodziców, i ów trzeci grób, tak gorąco przez nią opłakiwany...

Klemens Junosza.

Z wystawy warszawskiej.

(Szkice humorystyczne i nie humorystyczne).

Obywatel poczciwego miasta Lublina ujął mnie za guzik od surduta i odprowadziwszy na bok, rzekł przyciszonym głosem:

— Nie wiem, czy panu dobrodziejowi wiadomo w jakim dniu został założony Lublin? Zapewnie nie, bo i ja nie jestem tego absolutnie pewny. Nasz archeolog miejscowy p. Józef Detmerski, któremu wąsy okropnie poczerniały przy wertowaniu starych foliantów, także o tem nic nie wie. Powiem panu więcej, autor „Monografii Lublina", musisz go pan znać, Władysław K. Zieliński, również tego nie odkrył. Jeden z młodszej generacji naszych uczonych: p. Jakób Goldszmit-Złotnicki odkrył $^6/_7$ prawdy, a mianowicie, wertując stare księgi hebrajskie, doszedł do przekonania, że Lublin mógł być założonym w niedzielę, poniedziałek, wtorek, środę, czwartek, lub piątek, nigdy zaś w sobotę, bo w tym dniu żydom niewolno jest pracować, a jakkolwiek historja twierdzi co innego, niepodobieństwem jest jednak przypuszczać żeby założenie Lublina bez udziału żydów mogło się obejść. Dość spojrzeć na herb Lublina, w którym, jak wiadomo jest „koza", żeby się o tem przekonać... Potomstwo tej kozy dziś jeszcze pasie się na Wieniawie i na Kalinowszczyznie.

— Ale szanowny panie — wtrąciłem nieśmiało — zdaje mi się, że odchodzimy od przedmiotu.

— Chowaj Boże! panie drogi, chociaż żonaty, chowaj Boże, my idziemy właśnie do przedmiotu... Otóż widzisz pan, to czego nie mogli dojść uczeni, odkrył prosty chłop z Rur, czy z Wrotkowa, bo już, doprawdy, nie pomnę, i powiedział na zasadzie ustnej tradycji, że Lublin założony został w dzień „siedmiu braci śpiących". Czy pan uważasz? w dzień siedmiu braci śpiących!

— Więc cóż ztąd?

— Omen! panie dobrodzieju! omen fatalny. Miasto w takim dniu założone, musi być śpiącem, apatycznem, bez ruchu.. A propos, czy pan znasz Lublin?

— O tyle, o ile, dobry panie...

— Więc wiesz zapewne, że począwszy od naszej starej Bramy Krakowskiej aż do wpółrozwalonych chałup na Wieniawie, wszystko tam ma minę senną... a społeczeństwo nasze!... no, o tem, to nawet mówić nie chcę... to śpi, panie dobrodzieju, jak suseł... ale do czegóż ja to prowadzę?

— Mieliśmy iść wprost do tego pana z wąsami.

— Prawda, prawda, wybacz pan, ale, jak kto ma cztery anioły w domu...

— To ma raj.

— Raj!? niech i tak będzie... Owóż, ten z wąsami, jest Adolf Frick...

— Właściciel tej wielki beczki?

— Współwłaściciel, ale co to znaczy! Że robi dobre piwo, że wypala cegłę i wapno — to rzecz zwyczajna; nie jeden to potrafi — ale on nas budzi, budzi... rozumiesz pan, on budzi nas! Wszędzie jest, wszystko go obchodzi. On był jednym z głównych założycieli naszego teatru, który się obecnie buduje; on się przyczynił do utworzenia kasy przemysłowców, on jednym słowem jest czynny i energiczny, a takich nam potrzeba... Kasa przemysłowców naprzykład w Lublinie, to zupełna nowość — nie mieliśmy nic podobnego dotychczas, a przecież teraz, gdy ją już mamy, widzimy, jak jest potrzebna... Spójrz pan — ten jegomość, nazywa się Bieliński, wyrabia ładne ramy do obrazów, daj mu stały, a nie drogi kredyt, a będzie wyrabiał jeszcze ładniejsze, ulepszy swoją produkcję... Tak samo każdy inny fachowiec, szewc, krawiec, stolarz, ślusarz, każdy kredytu uczciwego potrzebuje, bo bez tego nie sposób. Czekaj pan, niechno się nasza kasa rozrośnie... zobaczysz, co będzie. W takich rzeczach duch inicjatywy, energji i poczucia obowiązków obywatelskich wart więcej, niż złoto... Jak już panu dobrodziejowi mówiłem, nie jestem ja uczonym, ani — filozofem jestem tylko spokojnym obywatelem miasta Lublina i myślicielem, bo mam cztery córki, cztery anioły i o wydaniu ich za mąż wciąż myślę — otóż, gdybym był komitetem wystawy, nie dałbym Frickowi medalu, ani za piwo, ani za cegłę, ani za wapno — ale za inicjatywę, za pracę dla ogólnego dobra... Czy sądzisz pan dobrodziej, że nie mam słuszności?

— Najzupełniejszą, panie.

— Bo proszę, spójrz pan tylko po naszym pawilonie, są wyroby porządne, trwałe, gustowne, przyznano za nie kilka medali — więc rzemieślników mamy. Tylko bieda między nimi, kredyt ciężki i wzorów brak, i w tem właśnie jest sęk. Daj pan Lublinowi ludzi energicznych z inicjatywą, a powstaną zaraz instytucje, które ma każde lepsze miasto: to jest wzajemny kredyt, muzeum przemysłowe, szkoła rysunkowa. Wówczas rzemiosła nasze podniosą się — a już znów kiedy będzie wystawa to już wystąpimy, co się zowie...

Poczciwy obywatel miasta Lublina mówił to z wielkim zapałem i ożywieniem. Nie przerywałem mu też.

— Powiem panu w sekrecie — ciągnął dalej, że jestem człowiek nabożny. Codzień rano o siódmej bywam na mszy u Dominikanów i modlę się... gorliwie się modlę i mówię: Panie Wszechmogący! daj nam ludzi energicznych, ludzi czynu — a resztę przy Twojej pomocy dorobimy sami. Co pan dobrodziej chcesz, kto, jak ja, ma w domu cztery anioły, ten musi się o rozwój rzemiosł modlić, bo kogo szukać teraz? Książe udzielny nie przyjedzie — więc dobrze będzie, jak się porządny rzemieślnik trafi... Nie te czasy panie, żeby przebierać... nie te czasy!...

— Zapewne — wtrąciłem.

— Tak, tak, „bierz Michale, co Bóg daje", a ja mówię zawsze do mojej najstarszej: ghiech panna nie przebiera, brać, choćby tapicera!... bo i to kawałek chleba ładny — praca każda jest uczciwa i dobra..." Ale co tam! Widzisz pan dobrze, że mamy tu ludzi zdolnych i pomysłowych. Oto naprzykład p. Rychlicki zrobił "ostrzegacza" przeciw złodziejom. Podkłada się to pod drzwi — i niechno łotr sprobuje otworzyć! Natychmiast dzwonek robi taki hałas, że jeżeli nie policja, to przynajmniej straż ogniowa przybiegnie na pomoc... Wprawdzie złodziej może wejść oknem — ale zawsze, co wynalazek, to wynalazek. A nasz fotograf? źle fotografuje? to powiadam panu jest nasz Mieczkowski, tylko trochę cieńszy od warszawskiego — ale to nic, za parą lat bedzie grubszy... Albo

Wolski, ten fabrykuje narzędzia rolnicze, ma własne odlewnie, medal teraz dostał... Jednem słowem, mielibyśmy wszystko w naszem kochanem miasteczku, gdyby energji, energji panie, więcej. Tego brak i dla tego tniemy sobie drzemkę, jak stary emeryt po obiedzie... Dawniej, za moich czasów, energja była przywilejem młodości — ale dziś? Czy dziś jest jaka młodzież ' ja, jak już miałem honor panu powiedzieć, mam naprzykład cztery córki, wierz mi pan dobrodziej, że właściwie to nie córki, ale cztery anioły i cóż z tego...

O młodości, młodości i energji trzeba ci mój poczciwy Lublinie — trzeba jej dla społeczeństwa, dla skłopotanych ojców i dla naszych... aniołów przepięknych!!!

Z całego świata.

— Zaledwo murzyński kacyk Oko Jumbo opuścił Anglją, już tam zapowiadziano przyjazd innego władcy afrykańskiego. Obecnie przybywający gość murzyn jest synem kacyka Ja — Ja. Jest on jednym z największych rywali kacyka Oko Jumbo, z którym wiele krwawych bitew stoczył. Książe ten przybywa do Anglji, w zamiarze poddania się kuracji lekarskiej na chore swe oczy. Stary kacyk Ja — Ja ma kilku synów, którzy odebrali imiona wedle nazw niektórych dni w tygodniu.

Stowarzyszenia, przemysł, handel.

Od gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie, odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Niniejszem najuprzejmiej upraszamy Szanowną Redakcję, o łaskawe zamieszczenie w swojem szanownem piśmie tych kilka słów od Zarządu Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców we Lwowie.

Mamy nadzieję, że Szanowna Redakcja nie odmówi nam gościnnego miejsca do popierania naszych dążeń i przyczyni się swoim wytrawnem i szlachetnem piórem do rozbudzenia życia w tej warstwie, dla której Zjazd ten jest przeznaczony.

Z wysokiem poważaniem

Przewodniczący: *Piotr Miączyński* — Sekretarz: *Jan Ihnatowicz*

(Program Zjazdu do łaskawego przejrzenia przedkładamy)

Dnia 8-go b. m. odbyło się 6-te posiedzenie chrześcijańskich kupców i przemysłowców w Sali posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej w ratuszu, na którem nieodwołalnie potwierdzono termin Zjazdu chrześcijańskich kupców i przemysłowcsw na 27, 28, i 29. września b. r. we Lwowie.

Uchwalono poczynić odpowiednie kroki w dyrekcjach kolejowych do otrzymania zniżenia ceny jazdy dla uczestników zjazdu. W końcu wybrano z grona tutejszych najzacniejszych obywateli stanu handlowego i przemysłowego znanych z gorliwości dla spraw publicznych, komitet przyjęcia gości — Zjazdu.

Porządek dzienny Zjazdu jest następujący:

Dzień pierwszy:

1. Dnia 27. września o godzinie 9. rano nabożeństwo w katedrze na pomyślność prac zjazdu.

2. O godzinie 10. zgromadzenie w sali ratuszowej, gdzie nastąpi powitanie zgromadzonych przez prezesa Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców.

3. Wybór przewodniczącego posiedzeń zjazdu, zastępcy i dwóch sekretarzy.

4. Podział czynności zjazdu między poszczególne sekcje, a mianowicie:

Sekcja I. (naukowa) zajmie się opracowaniem wniosków w sprawie wykształcenia uczniów i szkołami handlowo-przemysłowemi

Sekcja II. (handlowa) zajmie się rozpatrzeniem, co należy uczynić, aby handel krajowy rozwinąć.

Sekcja III. (przemysłowa) zajmie się rozpatrzeniem, co należy uczynić, aby przemysł krajowy podnieść.

Sekcja IV. statutowa) zajmie się opracowaniem statutów dla ogólnego związku kupców i przemysłowców chrześcijańskich.

Sekcja V. (korporacyjna) zajmie się opracowaniem zasad do zawiązywania korporacji kupiecki i statutów w myśl ustawy przemysłowej.

5. Odczyt z dziedziny przemysłu i handlu.

Po południu o godzinie trzeciej zwiedzanie zakładów i osobliwości miasta Lwowa, a wieczorem przyjęcie gości przez miejscowych kupców i przemysłowców.

Dzień drugi:

Dnia 28. września od godziny 9. do 12. przed południem odbywać się będą w oznaczonych lokalach posiedzenia sekcyj. Każda wybierze przewodniczącego i sprawozdowcę.

Po południu o godzinie trzeciej ciąg dalszy obrad sekcyjnych. Wieczorem teatr.

Dzień trzeci:

Dnia 29. września o godzinie dziesiątej przed południem odbędzie się w sali ratuszowej zgromadzenie, na którem referenci sekcyj uczynią sprawozdani z obrad komisyjnych i przedłożą wnioski pod obrady zgromadzenia.

Zapadłe na zgromadzeniu uchwały polecone zostaną do urzeczywistnienia zarządowi gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców, albo też wybranej przez zgromadzenie komisji.

Odczyt o handlu i przemyśle krajowym.

Po wyczerpaniu porządku nastąpi zamknięcie zjazdu, potem wspólny bankiet pożegnalny.

Zamiar przybycia na zjazd, prosimy uprzejmie zgłosić najpóźniej do 15. Sierpnia b. r. abyśmy mogli na czas, wszystko w stosunku liczby uczestników zjazdu przysposobić, oraz postarać się o zniżenie ceny kart kolejowych.

Jednocześnie zapowiający swe przybycia raczy nadesłać tytułem udziału we wspólnych wydatkach zjazdu 5 złr. na co wyślemy natychmiast pokwitowani, kartę wstępu, oraz wszelkie druki, odnoszące się do zjazdu.

Listy i pieniądze, upraszamy wysełać na ręce sekretarza Zarządu Jana Ihnatowicza ul. Kopernika l. 3.

Wszelkie projekta wnioski i uwagi odnoszące się do czynności zjazdu prosimy przesyłać na ręce sekretarza.

Wystawa krajowa w Buda-Peszcie.

Dla ułatwienia podróży celem zwidzenia krajowej wystawy w Budapeszcie, zaprowadziła kolej Karola Ludwika bilety powrotne o znacznie zniżonych cenach z następujących stacyj, a mianowicie:

Z Bochni na Tarnów II klasą 21 złr. 48 cnt., III klasą 14 złr. 56 cnt., z Brodów. na Przemyśl II kl. 29 złr. 64 cnt., III kl. złr18. 94 centy, z Jarosławia na Przemyśl II kl. 22 złr. 8 cnt., III kl. 15 złr. 2 cnt., ze Lwowa (główny dworzec) na Przemyśl II kl. 25 złr. 14 cnt., III kl. 16 zł. 62 cnt., z Podwołoczysk na Przemyśl II kl. 34 zł. 42 cnt., III kl. 21 złr. 46 cnt., z Rzeszowa na Tarnów II kl. 23 złr. 46 cnt., III kl. 15 złr. 60 cnt., z Tarnopola na Przemyśl II kl. 31 zł. 92 c, III kl. 20 złr. 12 cnt., ze Złoczowa na PrzemyślII kl. 28 złr. 82 cnt., III kl. 18 złr. 54 cnt., zeSokala na Przemylś II kl. 29 złr. 38 cnt., III kl. 18 złr. 82 cnt.

Bilety po wyżej podanej cenie będą wydawane od 15. sierpnia do 31. października 1885 r.i upoważniają do jazdy pociągami osobowemi doBuda-Pesztu i z powrotem, a ważność tychże rozciąga się na 14 dni.

Bliższych szczegółów powziąć można z ogłoszeń na stacjach pomienionej kolei.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. A. L. w C. Obecnie jest w Ameryce.

P. J. D. w K. „Głos polityczny“ i „Nowa Reforma“ — nie jest jedno i to samo — są to dwa zupełnie odrębne pisma. „Głos“ jest tygodnikiem.

PP. Autorom wierszy: „Dom“, „Dzierlatka“ i „Ach powiedz mi“ — utwory panów drukowane nie będą.

P. Anieli we L. Protekcja jest wszędzie, a panie zwykle najwięcej na niej zyskujecie. Artykułu drukować nie będziemy.

Nadesłane.

Zwracamy szczególną uwagę na zakład fotograficzny p. Błachowskiego we Lwowie, znajdujący się przy ulicy Pańskiej l. 13. Fotografje z tego zakładu pochodzące, posiadają wszystkie cechy artyzmu i drobiazgowego wykończenia, przytem ceny są niższe, jak gdzieindziej, a sam właściciel człowiek rzetelny i specjalista w swoim zawodzie pierwszorzędny.

Przyjemnie nam jest zrobić publiczną wzmiankę, że restauracja na kolei Karola Ludwika w Dębicy, odznacza się od dłuższego czasu dobrą i zdrową kuchnią, uprzejmą, rażną usługą, oraz rzetelnością — czego nie o wszystkich restauracjach na stacjach kolejowych powiedzieć można.

Kilku podróżnych.

!!Zmiana lokalu!!

Pierwsze krakowskie przędsiębiorstwo pogrzebowe „Concordia" przeniosła się z ul. Nad Rudawą l. 11 na ul. Zwierzyniecką l 32 w Krakowie. Posiada wielki wybór trumien metalowych i drewnianych wszelkich gatunków, tak dla dzieci, jako też i do rosłych osób.

Karawany, powozy, materace, poduszki, suknie i okrycia do trumien. wieńce z kwiatów, świece, krzyże koszyki żelazne i pomniki na groby, oraz wszelkie przybory pogrzebowe po najtańszych cenach. Urządza pogrzeby od najskromniejszych aż do najokazalszych.

Wysyłam żałobników w uniformie do niesienia ciała i asysty. — Zamówienia na prowincją wykonuję szybko i rzetelnie, J. K. PĘKALSKI.
(1592—12—6)

!NA SKŁADZIE!

znajduje się jeszcze

Kilkasetek resztek sukna

3—4 metrów długości, w rozmaitych modnych kolorowych na jesienne i zimowe ubrania przydatne, takowe, dopóki zapas starczy, po cenie 5 *zł*, za zaliczką przesylane będą ze składu

H. Grolich w Starym Berne, *Klostkrp atz Nr. 2.* — Kto wezmie najmniej 5 resztek otrzyma jeszcze po 50 centów opustu.

Uznanie!

Wielmożny Panie! Mój przyjaciel p. Czuczman zamówił u pana resztkę 3½ metra i z otrzymanej przesyłki jest zupełnie zadowolony, dzeto proszę także i mnie podowną resztkę sukna przysłać.

L. Rosenbaum z Lopatyna (Galicja). (3500—10 2)

Koncesjonowany

Instytut naukowy wojskowy

dla kandydatów na jednorocznych ochotników i dla wszystkich c. k. zakładów wojskowych i

pensjonat

dla młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych. Lwów ul. Piekarska l. 21
F. KOESTLICH dyrektor zakładu.
3308-st.

C. k. uprz. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny

plac Marjacki liczba 15,

we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½% z 60-dniowem. 4% z 30 dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne, służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj można najkorzystniej nabyć lub sprzedać w tymże banku. (st)

L. & S. Czekoński

w Czortkowie

Emil Preyer, mechanik i optyk w Krakowie przy ulicy Florjańskiej l. 23 w kamienicy Wgo Wojdy, odznaczony medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym, przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres Fizyki, Mechaniki i Chemji, a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne, do rysowania itp. również zakłada dzwonki elektryczne i telefony, oraz naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia..
3503 6—9

Potocki przy ulicy Kopernika obok p. Ihnatowicza we Lwowie poleca swoją pracownię **obuwia męskiego, damskiego** i **dziecinnego** z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego podług ostatniej mody wykonane.

Zamówienia uskutecznia niezwłocznie — po miernej cenie. (3625—8—5)

Franciszek Zahraniczek w Tarnowie objął po ś. p. Szebeście **fabrykę pieców kaflowych,** i prowadzi takową wzorowo i umiejętnie. — Piece z powyższej fabryki są **najlepszej jakości a ceny bardzo niskie,** bo piec kaflowy kosztuje **od 30 zł.** i wyżej. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. 3675—st.—15

ANDRZEJ LANGNER

(3757 — st. 3) poleca

prawdziwy koniak kuracyjny francuski
wprost z COGNAC'U

butelka po **1** złr. **60** cnt.

Rynek l. 9 (kamienica arcybiskupia).

Dobrą i pewną lokacją kapitałów

są

4½% Listy zastawne Banku krajowego

posiadające gwarancję kraju, jakoteż

5% premiowane Listy zastawne gal. Banku hip.

losujące à 110 złr.

kupują i sprzedają najkorzystniej

SOKAL i LILIEN

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

ZMIANA LOKALU.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż swą przed siedmiu laty **przy ulicy Ossolińskich** założoną

PRACOWNIĘ STOLARSKĄ

znacznie rozszerzył i z dniem 1. lutego 1885 do **zabudowania browaru Prochaski przy ulicy Kopernika przeniósł.**

Powołując się na moją **dwudziestoletnią praktykę** w tym zawodzie nabytą w pracowniach wiedeńskich, szczególniej zaś na okazane mnie we Lwowie zaufanie za wykonane roboty stolarskie — polecam się niniejszem i nadal do wyrabiania w zawód stolarski wchodzących przedmiotów z tem zapewnieniem, że takowe zawsze tylko z wyborowego materjału i po najprzystępniejszych cenach wykonywać będę.

3659 3—3 Z szacunkiem
Antoni Bobrich

Cesarsko królewsko uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU
fabryka rumu, likierów i octu
JULIUSZA MIKOLASCHA

WE LWOWIE

wyrabia najczyściejszy **spirytus**, przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p. i sprzedaje takowy
(st) **po cenie jak najtańszej.**

P. T.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich interesowanych, że z dniem 15. maja 1885. objąłem zastępstwo kilku fabryk

Fortepianów,
harmoniów i t. p.

Osobiście nawiązałem stosunki z pierwszorzędnemi fabrykami, sprowadzam tylko najlepsze instrumenta, które każdego czasu u mnie oglądać można, i sprzedaję je podług cenników fabrycznych bez podwyższenia ceny, tak, że instrument kupiony odemnie kosztuje znacznie taniej, niżeli wprost z fabryki, zkąd trzeba opłacić opakowanie i transport, a nadto trzeba ponosić ryzyko uszkodzenia instrumentu w drodze.

Wypożyczam fortepiany do domu i na koncerta. — Używane, lecz dobre instrumenta przyjmuje do zamiany.

Antoni Sidorowicz
(3712—4—6). w Kołomyi.

PRACOWNIA

wyrobów kotlarskich

FRANCISZKA SCHRAMMA

we Lwowie,

w realności własnej,
przy ul. Berka Nr. 12

wykonuje wszelkie roboty kotlarskie, miedziane i żelazne, jakoto: **kotły parowe, zbiorniki, warniki,** itp., urządza nowe i naprawia istniejące już **gorzelnie, piwowarnie, łazienki** i tp., wyrabia naczynia kuchenne, jakoteż naczynia i przyrzady dla Pp. **chemików, aptekarzy, cukierników itp.**

Wszelkie zamówienia wykonuje się według życzenia, szybko i po cenach bardzo umiarkowanych.

Zapas miedzianych naczyń kuchennych, znajduje się zawsze na składzie.

Kupuje starą miedź, mosiądz, cynę i ołów. (3705 5—12)

Oryginalne

maszyny do szycia
SINGERA



na spłaty ratami

G. Neidlinger

Lwów, ul. Kopernika licnba 2.

L. 12.056.

Ces. król. **uprz. gal.**

kolej żelazna  **Karola Ludwika.**

OGŁOSZENIE.

Dostawa drzewa warsztatowego tartego, na rok 1886 kolei Karola Ludwika potrzebnego, rozdaną będzie w drodze publicznej konkurencji.

Reflektujący zechcą swe zapieczętowane i marką stemplową na 50 cnt. zaopatrzone oferty z napisem: „Oferta na dostawę drzewa warstatowego tartego“ najdalej do dnia 24. sierpnia b. r do podpisanej Dyrekcji wnieść.

Przesyłka ofert pocztą ma być tak uskutecznioną, aby w dniu powyższym o godzinie 12. w południe już była w posiadaniu Dyrekcji ruchu we Lwowie.

Wadjum 5% nie należy załączać do ofert, tylko musi takowe **bezpośrednio** być złożone w naszej kasie zbiorowej we Lwowie, gdyż w przeciwnym razie oferty zawierające wadjum przyjętemi nie będą.

Wykazy i bliższe warunki dostawy można przejrzeć w naszych magazynach materjałów w Krakowie, w Przemyślu i we Lwowie w zwykłych godzinach urzędowych.

We Lwowie w sierpniu 1885 r.

Dyrekcja ruchu.

Hurtowny skład Win węgierskich M. KOZŁOWSKIEGO w Przemyślu i Zakupując osobiście od 20 lat wpierwszych magnackich winnicach, jako też mając własną winnicę na Węgrzech, polecam takowe jako wina naturalne, najzdrowsze, i wyborne w smaku, w beczkach oryginalnych od 130 do 135 litrów wina odstałego czystego bez lagru, beczka od złr. 50, 60, 70, 80, 100 do 400 złr.

Wina stołowe białe w butelkach, butelka po cnt, 40, 50, 60, 70, 80 i złr. 1. Wina Tokajskie stare wytrawne lub słodkie, butelka od złr 1·50, 2, 3, 4, 5 do 6 złr Esencja Tokajska stara dla osób osłabionych, butelka od złr. 3, 4, 6 do 10 złr

Oprócz tego pakowanie w paczkach:
12 but. wina biał Szamorodner Nr. 17 —
12 „ „ „ „ II. 9. —
12 „ „ Hegyaljaera wybrn. 10.50
12 „ „ Książęcego . . . 11 —
12 „ „ (Király) Królewskie . 12.50
12 „ czerwone Ofner Adelsberger 7.—
12 „ „ Buday . . . 9.—
12 „ „ Erri . . . . 10 —
Arak i Rum prawdziwe z Jamajki.
Cocgnak francuski (1—3)

Do głównego składu wód mineralnych

S. Liebschütz

(3738 *w Tarnowie* 6—6)

na Bruku, naprzeciw hotelu Londyńskiego nadszedł już transport

Świeżych wód.

Skład t n będzie otrzymywał co 14 dni świeże przesełki ze wszystkich źródeł krajowych i zagranicznych

---

H. Wierzycki i Plon w Tarnowie polecają swój skład towarów galanteryjnych norymbergskich. Na sezon zimowy wełniane towary, a to: kaftaniki, skarpetki, pończochy, rękawiczki itp. także włóczki różnego koloru i wełny do robót drutowych ze składu dr. Jägra — przytem wszystkie przybory toaletowe, mydła różnego rodzaju, perfumerje, wody kolońskie Wielki zapas rosyjskich kaloszy bardzo praktycznych, oraz w zelkie przybory do robót do nowych, — ceny stałe. (3590—16—13)

J. LIPOWSKI

rękawicznik, bandażysta

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność i Wysoką Szlachtę, że otworzył w **Stanisławowie** przy ulicy Karpińskiego l 20. w kamienicy p. Halperna (hotel Europejski)

Handel

towarów rękawiczniczych

(Rękawiczki, gumowe dla pasieczników bardzo praktyczne).

Przy tej sposobności poleca w obfitym wyborze: wszelkie rodzaje damskich i męskich rękawiczek we wszystkich najnowszych barwach; w szczególności rękawiczki jelonkowe i łosiowe własnego wyrobu. Poduszki, szelki, krawatki, szaliki i t. d.

Wielki wybór **bandaży** wszelkiego rodzaju.

Wielki skład instrumentów muzykalnych, mianowicie skrzypiec, cello, gitar, cyter, fletów, klarnetów i t. d. Struny prawdziwe włoskie do wszystkich instrumentów po najumiarkowańszych cenach.

Wszelkie zamówienia w zakres rękawicznictwa wchodzące uskuteczia jak najspieszniej i najrzetelniej. (3713—8—5)

DOM BANKOWO-KOMISOWY

Biuro ekspedycyjne

J. NAWROCKI

Kraków, Hotel Drezdeński.

(3734 st. 9)

PILSNER MIESZCZAŃSKI

jest najlepsze piwo w państwie austryackim, odznaczone wieloma medalami na rozmaitych wystawach. **Butelka półlitrowa kosztuje 20 cent.** oprócz kaucyi za szkło (6 centów) **Abonament na 50 butelek 8 złr., 50 ct. Odbiorcom 5 butelek odstawia się piwo do domu w oznaczonej godzinie. Codziennie świeże w głównym składzie we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 22.** W tym samym składzie nabyć można słynny **IMPERIAL piwo marcowe** znakomitej jakości. Butelka 13 centów. Abonament na 50 butelek 5 złr. 50 ct. (3765—5—6)

SCHLEICHER LEIBA i SYN we Lwowie w Hotelu Angielskim poleca Koniaki francuskie, Portery Angielskie, Wody mineralne, Owoce południowe, Marynaty, Konfitury i tp. po miernej cenie

Zamówienia uskuteczia szybko i sumiennie. (3707 5—10)

Najnowsze fasony

KAPELUSZY MĘZKICH

Kapelusze letnie różno kolorowe 1.20
Kapelusze z fabryki Habiga 5 złr.
CYLINDRY 5, 6, 7, 8, i 9 złr
Czapki płócienne i jedwabne od 50 ct. 1 złr., 1 złr. 50 ct. i 2 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

ulica Halicka l. 17. we Lwowie

(3766 — 6—5)

Töpfer Józef

przy ulicy Trybunalskiej l. 14 we Lwowie objął na własność istniejącą od lat kilkudziesięciu **fabrykę wyrobów nożowniczych, narzędzi chirurgicznych i weterynarskich** i poleca wszystkie towary w zakres nożownictwa wchodzące z najlepszego materjału i gustownie wykonane. Wszystkie zamówienia uskutecznia szybko, sumiennie i po miernej cenie. Wszelkie reperacje wykonuje natychmiast. (3747 4—6)

IZAAK MENDEL

przy ul. Szpitalnej Nr. 2 we Lwowie

(3755 poleca swój skład 6—6

pomników

wyłącznie izraelickich **z marmuru z closu** i tp. wykonuje artystycznie po najtańszej cenie, zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Gumi i pęcherze rybie

prawdziwe prezerwatywy francuskie tuzin po złr. 1·50, 2·50, 3, 3·50 i 4·50.

krótkie ucięte

(Capotes americaines) tuzin po złr. 3.

Gąbki paryzkie dla dam najdelikatniejsze

tuzin po złr. 2·50 i 3·50

rozseła dyskretnie za pobraniem

Laboratorium chemiczne i skład artykułów z gumy i kauczuku

JULJANA HAUSBERGA

w Tarnopolu.

(3752—st.—4)

!! NOWOŚĆ !!

Zakład chemiczno-kosmetyczny

MARBACH i LANDAU

w Brodach

EAU de POLOGNE

(WODA POLSKA)

Przez szczęśliwą kombinacię udało się nam wytworzyć perfumę i środek toaletowy, który między wszystkimi dotychczas znanymi, zwykle za pomocą krzykliwej i bezczelnej reklamy rozpowszechnionemi perfumami nie znajdzie sobie równego. Nie szczędziliśmy żadnych trudów i zachodów, aby zalety naszej **Eau de Pologne** zbadać we wszelkich możliwych kierunkach, poddaliśmy takową rozbiorowi i orzeczeniu wytrawnych znakomitości fachowych, a wynik tych wszystkich badań był wprost zdumiewający. Wszelkie zalety, jakich wymagać można od podobnych środków toaletowych, posiada nasza **Eau de Pologne** w nader obfitej mierze. Delikatna jej woń, misterna rozmaitość takowej i trwałość skutków nadają tejże **Eau de Pologne** bezwątpienia pierwszeństwo **nawet przed prawdziwą wodą kolońską.**

Zalety odrzeźwiania i wzmocniania nerwów, które **Eau de Pologne** w najwyższym stopniu posiada, uczyniły takową jednym z najbardziej skutecznych domowych środków **hygienicznych.** W szczególności łagodzi woda ta nawet najgwałtowniejszy **ból zębów, rozdrażnienie nerwów, migrenę** i t. d. — Jako **perfuma** napełnia pokoje długo przechowującym się i orzeźwiającym zapachem. Przez swoje ożywiające własności przy użyciu zewnętrznem musi być **Woda Polska** zaliczona do najprzedniejszych środków toaletowych. Ręce i twarz wodą tą zwilżone natychmiast odświeżają się, orzeźwiają i odmładzają, a w szczególności nabiera skóra twarzy większej elastyczności, w skutek czego płeć oblicza uzyskuje szczególny powab. Kto do kąpieli pozwoli sobie dodać pół szklanki wody naszej, wyjdzie po kąpieli jakby odrodzony, uczuje się o wiele silniejszym i żywotniejszym. Nie należy się przeto dziwić, że nasza **Eau de Pologne** w tak krótkim czasie uzyskała tak znaczny rozgłos. Kto raz użył naszej **Wody Polskiej**, pewnie nie wróci do używania innych środków. Liczne listy uznania naszych odbiorców są najwymowniejszym dowodem doskonałości naszego wytworu.

Gdy sposób przyrządzania **Wody Polskiej** jest wyłącznie naszą tajemnicą, przeto przestrzegamy przed naśladownictwem. Z tajemnicy naszej pozwalamy sobie jednak zdradzić, że nazwę naszej **Eau de Pologne** zawdzięczamy składnikom, których dostarczyła nam wonieiąca roślinność naszego żyznego kraju.

Prawdziwej **Eau de Pologne** w oryginalnem opakowaniu dostać można dotychczas tylko u nas na składzie, w aptece Ruckera we Lwowie i w handlu Anny Roth w Złoczowie

Nasza **Eau de Pologne** tem więcej zasługuje na zaufanie, ileże nasz spólnik p. Henryk Marbach jest dyplom. magistrem farmacji, chemikiem i specjalistą wyrobów chemiczno-kosmetycznych.

Cena 1 złr. 20 ct. w. a.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. [3760—st. 4]

Mięso wołowe

w najlepszym gatunku po cenach nader **umiarkowanych** w jatce **pod l. 12 ul. Krzywej** pod św. Szymonem

3759 7—9) *Hartel.*

Marcell Gettlich Skład mebli, luster, obrazów, oraz pracownia wyrobów stolarskich, rzeźbiarskich, tokarskich, skład trumien cynkowych, drewnianych i wypożyczalnia karawanu. **w Jaśle.** Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie Poleca się również do wykonania wszelkich rzeźb. (3780—4—1)

OPTYK MAURYCY BOSCOWITZ We Lwowie, róg placu Maryackiego l. 6 poleca P. T. Publiczności swój największy, nowo usortowary **skład towarów optycznych i elektrycznych po cenach najtańszych.** (3779—1—2)

POMIESZKANIA

do najęcia przy ulicy Łyczakowskiej l. 4 w kamienicy frontowej **na 1szem i 2giem piątrze po 4 pokoi i kuchni,** a w oficynach 2 pomieszkania.

3778 1—2

UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną przemyską i okoliczną Publiczność, iż z dniem 15. maja 1885 otworzyłem

ZAKŁAD

INTROLIGATORSKO-GALANTERYJNY

plac na Bramie, vis-a-vis hotelu Przemyskiego, l. 103, na I piątrze, i zaopatrzyłem takowy we wszelkie przyrządy introligatorskie.

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, od najskromniejszych do najozdobniejszych opraw a mianowicie: Książki szkolne, Atlasy, Książki kościelne, Mszały i Ewangelie, Książki do nabożeństwa w płótno, skórę i aksamit, Książki urzędowe, Protokoła, Książki kasowe, Metryki, Fascykuły, Naklejanie map i planów, na płótnie i t. d. i t. d. i t. d.

po umiarkowanych cenach.

Będąc przez dłuższy czas za granicą, pracowałem w pierwszorzędnych zakładach introligatorskich, a nabywszy w tym zawodzie biegłości, ośmielam polecić się łaskawym względom Szanownej P. T Publiczności miejscowej i okolicznej. 3746 6—6

Z głębokim szacunkiem

Franciszek Opaliński

introligator w Przemyślu.

Galicyjski

Zakład zastawniczy kredytowy

w gmachu teatralnym, wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome, wartościowe, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności, oprocentowując takowe 6% z miesięcznemi, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. 3620 (st).

Najnowszy wynalazek!

przeciw 3642 6—10

chrypce i kaszlowi

niezrównane w skuteczności:

CUKIERKI

ekstraktu klonowego

w pakiecikach po 12 i 18 ct. a. w, są do nabycia w handlach korzennych we Lwowie u pp. St. Markiewicza, K, Bałłabana, P. Górskiego, K. Klimowicza i Fr. Czarneckiedo.

M. A. Trenker i Spółka

w Deutsch Kreutz, wynalazca i produc. Jeneralna ajencja u pana

Fl. Krause

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 17.

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Stanisław Wuffka. Z drukarni „Dzien. Pol." pod zarządem J. Mittiga.